Rok XLI Niedziela 22 lipca 1934 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 29

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1 70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

INSTYTUT „MARIANUM" W WILNIE

„...ponieważ zaś, związany największemi dobrodziejstwami, pałałem wraz z narodem moim gorącą chęcią wstąpienia w nową służbę u Ciebie, przeto przyrzekam Ci, oraz Synowi Twemu, Panu Jezusowi Chrystusowi, w mojem, senatorów i ludów moich imieniu, iż z wszelką usilnością będę szerzył w ziemiach królestwa mego cześć oraz nabożeństwo do Ciebie".

Ze Ślubów Jana Kazimierza.

Charakterystyczną cechą, po której poznajemy ludzi przeznaczonych od Boga do wypełniania jakiegoś zadania jest to, iż oni pierwej i daleko łatwiej niż inni, dostrzegają i widzą najgłówniejsze i najbardziej wołające o pomoc potrzeby swojego czasu i narodu, przyczem potrzebami temi tak się przejmują, że czynią je niejako swojemi własnemi, o nich ustawicznie myślą, mówią, dla nich wygody, sprawy a często i życie swoje poświęcają.

Dany im jest przytem dar przenikliwości nadzwyczajnej, iż widzą daleko przed sobą i dookoła siebie — tam nawet gdzie drudzy nic nie spostrzegają. W sercach swoich noszą jakiś przedziwny, święty ogień, który ich zapala, potęguje energję, wytrwałość i cierpliwość, że co raz z woli i natchnienia Bożego zaczęli, od tego nie odstąpią, aby nie sprzeniewierzyć się posłannictwu, jakie Bóg na nich włożył.

Do tego rodzaju ludzi zaliczyć trzeba Arcypasterza Archidiecezji Wileńskiej, JE. X. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego — jedynego wśród biskupów świata katolickiego — który w święto Zwiastowania Najśw. Marji Panny 1933 r. swój list pasterski, wydany z powodu Miłościwego lata i Wielkiego Jubileuszu 19 stulecia Odkupienia Rodzaju ludzkiego, poświęcił najdonioślejszej sprawie naszych czasów — prasie katolickiej, usilnie starając się przytem o jej zorganizowanie w Archidiecezji Wileńskiej i tym sposobem jak najenergiczniejsze przeciwstawienie się prasie złej — temu najstraszniejszemu dziś wrogowi chrześcijaństwa.

„Prasa — pisze w swym liście pasterskim J. E. X. Arcybiskup Jałbrzykowski — jest jedną z największych potęg świata, najsilniej i najskuteczniej oddziaływa na ustrój duchowy społeczeństwa. Tak się zapatrywali już oddawna ludzie wielkiego umysłu. Napoleon nazwał prasę jednem z największych mocarstw, Alban Stolz polem bitwy, na którem rozgrywają się walki między niebem a ziemią, a światowej sławy pisarz francuski Pierre l'Ermite nie zawahał się nazwać prasę „wszechpotęgą świata". „Gdyby mi wypadło oddać mój krzyż biskupi, ozdoby kościoła i moje meble, aby utrzymać istnienie czasopisma, uczyniłbym to chętnie", mówił Pius X jeszcze jako kardynał i arcybiskup wenecki. Charakterystyczna i słuszna ze wszechmiar ocena wartości czasopisma katolickiego!

Znaczenie prasy coraz więcej się wzmaga i odbija się jaskrawo w nastrojach społecznych, w obyczajach i t. d. Gazeta staje się obecnie nietylko przeglądem społecznym wydarzeń życia codziennego, ale jednocześnie urabia opinję publiczną, jest dyktatorem w świecie duchowym, radjostacją nadawczą, ale o tyle tylko dobrą i pożyteczną, o ile zasady tego czasopisma są dobre, wyraźne i chrześcijańskie. Tak oceniają prasę i dobrze to rozumieją rozmaici wrogowie kościoła św., starają się nawet podstępnie wykorzystywać je do swych przewrotnych i niecnych zamiarów, starają się naukę Chrystusową zwalczać bronią prasy złej i bezbożnej, a trzeba im to przyznać, dążą do celu z wielką zaciekłością i nie żałują na to pracy ani pieniędzy.

Niestety społeczeństwo nasze katolickie jeszcze naogół nie docenia prasy, odnosi się do niej jużto obojętnie, jużto nawet może bezwiednie podtrzymuje

złą, szkodliwą prasę i złe piśmiennictwo przez prenumeratę i wydawanie na nie pieniędzy.

Ukochani w Chrystusie Diecezjanie! Nie możemy tego lekceważyć, na przyszłość tak być nie powinno, nie możemy być obojętni na szerzenie się złego, a tembardziej nie możemy dopomagać do złego, to niedopuszczalne. Być katolikiem a kupować lub prenumerować pisma bezbożne, pornograficzne, antykatolickie, lub takież książki, to sprawy wręcz sprzeczne ze sobą. Wroga nie powinniśmy dopuszczać do domu swego, ani się z nim poufalić, boć słusznie stare przysłowie mówi: „Kto z kim przestaje, takim sam zostaje". Bronimy się do upadłego, gdy kto nastaje na nasze życie, na nasze zdrowie lub wolność, a czyż możemy pozwolić, aby nas zabijano na duszy i zatruwano jadem zepsucia moralnego i bezbożności? Powinniśmy natychmiast zerwać z wszelkiem złem, przewrotnem i bezbożnem piśmiennictwem i jego zarazą. Postanówmy to uczynić teraz niezwłocznie, w tem nadzwyczajnem lecie Miłościwem, w 1900-ną rocznicę dzieła Odkupienia na dowód wdzięczności naszej i wierności ku Chrystusowi Panu. Szczerze postanówmy popierać jak najusilniej tylko piśmiennictwo dobre i jak najenergiczniej używać prasy w obronie ideałów naszych religijnych, w obronie zasad nauki Chrystusowej, w obronie dobra i prawdy. Prasę złą, bezbożną można zwalczać skutecznie jedynie przez prasę dobrą, przejętą duchem i zasadami nauki Chrystusowej. „Niechaj dobra prasa dla dobrej sprawy będzie artylerją naszą duchową, arsenałem obronnym i ogniskiem energicznej propagandy. Tak zalecają wielcy myśliciele Lacordaire, Dupanloup, L. Veuillot, Ojciec św. Pius XI. Słusznie i bez przesady powiedziano, że nie mniejszą ma wartość pod względem duchowym zorganizowanie i utrwalenie dobrego dziennika katolickiego niż zbudowanie wspaniałej świątyni lub klasztoru. Wiele się dokonywa obecnie na polu religijnem i w dziedzinie dobroczynności chrześcijańskiej — buduje się świątynie, zakłada się ochronki i przytułki, różne stowarzyszenia i organizacje religijne. Wszystko to dobre niewątpliwie, ale gdy zaniedbamy popieranie i rozszerzanie prasy katolickiej, wszystkiemu zagraża poważne niebezpieczeństwo: Kościoły opustoszeją, stowarzyszenia i organizacje będą rozwiązane, a instytucje dobroczynne, przejdą pod inne obce i wrogie nam wpływy, bo nie będą miały obrony. Dlatego to Jego Świątobliwość Pius XI Papież tak usilnie zaleca, aby każdy świadom swego posłannictwa katolickiego był apostołem nietylko w sprawach wydawnictwa dziennika, ale także w szerzeniu jego lektury, w szerzeniu prasy i piśmiennictwa dobrego! (Por. Przemówienie do kierownika włoskiej A. K. dn. 23. XII 1932 r.).

Na zakończenie Listu, J. E. wyraził nadzieję w Bogu, że myśl ta znajdzie chętny oddźwięk nie tylko wśród Duchowieństwa, ale też wśród ogółu ukochanych w Chrystusie Diecezjan i przy gorliwym współudziale Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, oraz parafjalnych jego zarządów będzie doprowadzona do pomyślnego skutku i wyda obfity plon ku większej chwale Bożej i pożytkowi dusz naszych.

Jak z powyższego widać, potrzeba zdecydowanego przeciwdziałania złej literaturze wszelkiego rodzaju, która poprostu zalewa społeczeństwo, wprowadzając powszechne zatrucie myśli i czucia ludzkości, niedowiarstwo, a nawet otwartą nieprzyjaźń względem Boga i wiary, wygaśnięcie uczuć patrjotycznych, a rozpętanie najniższych instynktów i namiętności, bezład społeczny i ogłupienie ludu — stała się sprawą niecierpiącą ani chwili zwłoki. Zorganizowanie na dużą skalę i rozwój apostolstwa prasowego należy do najbardziej gwałtownych potrzeb dnia, bo jak słusznie twierdzi jeden z kardynałów św. Kościoła: „Przyszła chwila w historji... w której byłoby niemal zdradą Boskiego Mistrza nie brać udziału w apostolstwie prasy katolickiej".

O. Herman Fischer mówi: „My mówimy, złorzeczymy, smucimy się i narzekamy, nie martwiąc tem swoich wrogów, a nawet więcej — my sobie wzajemnie wchodzimy w drogę i padamy pod koła tych, którzy rozwijają większą aktywność".

O. Bangha T. J. w jednym z ostatnich zeszytów „Schönere Zukunft" słuszną zwraca uwagę, że katolicy teoretycznie wielką przyznają wagę prasie, praktycznie jednak całkiem ją zaniedbali i mówi: „Jak to rozumieć, że my około 60% naszych intelektualnych i materjalnych sił poświęcamy na pieczę dusz, około 20% na naukę i wychowanie, około 15% na akcję charytatywną i społeczną, a nie cały 1% na apostolstwo prasy".

Mamy okazałą liczbę kościołów, szkół, szpitali, klasztorów, ale nasze drukarnie, nasze redakcje, nasze przedsiębiorstwa dziennikarskie są bardzo nieliczne i często straszliwie ubogie...

Niedawno w jednej z naszych stolic powstały dwa olbrzymie zakłady wychowawcze, które zatrudniają przeszło 50 nauczycieli i wychowawców. Nie można mieć nic przeciwko temu. Lecz kiedyż powstanie u nas taka instytucja, która skupi w sobie taką liczbę osób o wysokiej kulturze, które się poświęcą prasie? Wszak trzeba wiedzieć, że prasa oddziaływa na tysiące, gdy inne nasze prace zaledwie na setki, a dlaczegoż ona tak bardzo upośledzona?

Jak z powyższego widać, by tej potrzebie najważniejszych naszych czasów jak najskuteczniej zaradzić, społeczeństwo wytężyć musi wszystkie swoje siły i starania, aby powołać do życia najbardziej współczesne dzieło prasowe katolickie, któreby specjalizując swych członków w tym kierunku i mając największe możliwości rozwoju i ciągłości przez napływ i szkolenie wciąż nowych sił do pracy, mogło sprostać tym tak bardzo trudnym zadaniom, stać się dzielną odprawą dla wrogów kościoła świętego i ojczyzny naszej umiłowanej.

Organizacja tego rodzaju powstała w Wilnie i ma już zatwierdzenie władz kościelnych i państwowych. Nazwa jej: Towarzystwo Marji Niepokalanej Królowej Polski „Marianum". Projekt tego Instytutu powstał w parafji pantałowickiej w ziemi jarosławskiej, w województwie lwowskiem, dzieło zaś zostało zapoczątkowane przed cudownym obrazem Matki Boskiej Pocieszenia w Jadłówce k. Próchnika diecezji przemyskiej w Zielone Święta 1928 r. Rozwinęła też natychmiast swoją działalność organizacyjną — nie zdołała jednakowoż ukonstytuować się z powodu śmierci dwóch głównych jej współzałożycieli, z których jeden, X. prałat Aleksander Pawłowski, zmarły w lutym w 1932 r. w opinji świętości, pragnął swoje lata ostatnie dziełu temu poświęcić. Długa choroba i śmierć tego sługi Bożego oraz rozjechanie się innych współzałożycieli, sprawę odwlokło do wiosny 1933 r.

Za główne zadanie postawił sobie Instytut Marji Niepokalanej Królowej Polski pełnienie ślubów narodowych — któremi król nasz Jan Kazimierz związał i zobowiązał wszystkie stany — przez szerzenie z całą

apostolską gorliwością czci Marji Bogarodzicy oraz działalność religijną i społeczną w każdym kierunku, jakiej w danej okoliczności wymagać będzie chwała Boża, potrzeba ojczyzny i dobro bliźnich, przedewszystkiem przez działalność apostolską żywem słowem i prasą w celu krzewienia oświaty i propagowania katolickiego światopoglądu wśród najszerszych warstw ludności.

(C. d. n.). *T. Birecki.*

HOŁD PAMIĘCI X. KAZIMIERZA WAISA

Wiadomość o zgonie X. Waisa wywarła na wszystkich jego uczniach, przyjaciołach, wielbicielach głębokie wrażenie. Ze wszystkich stron Polski wysyłano ku Rodzinie Zmarłego wyrazy najserdeczniejszego współczucia. M. in. wysłał dłuższy telegram JE. X. Dr. B. Twardowski, Arcbp. Metropolita Lwowski, w którym składa hołd pamięci wielkiego uczonego i wychowawcy.

W środę dn. 11. VII. br. odbyło się w Klimkówce koło Rymanowa przeniesienie zwłok z domu do kościoła parafjalnego. Kościół ten, jak i kilka kościołów w okolicy, był wybudowany w r. 1859 przez Florjana Waisa, cieślę, ojca św. p. X. Waisa. Nabożeństwo odprawiał X. Rafa z Iwonicza, dziekan Rymanowski, w obecności 22 księży z okolicy. Wieczorem tego dnia przybył (z Krynicy) i pomodlił się w kościele za duszę ś. p. X. Waisa JE. X. Dr. Lisowski, Bp.-Ord. Tarnowski, który niegdyś razem z X. W. pracował na Uniwersytecie Lwowskim i w Lwowskiem Seminarjum Duchownem.

We czwartek dn. 12. VII. br. od wczesnego rana kościół Klimkowiecki stał się ogniskiem wielkiego ruchu. Zbliska i zdaleka zjeżdżali się kapłani i wierni, by hołd i ostatnią posługę oddać Wielkiemu Mężowi, Kapłanowi i Uczonemu.

Wcześnie rano Mszę św. żałobną odprawił miejscowy proboszcz X. Kulczycki, przyjaciel ś. p. X. W., powiernik ostatnich jego chwil. O g. 7 rano Mszę św. żałobną odprawiał X. Dr. M. Wyszyński, dziekan Wydziału Teolog. UJK., a równocześnie odprawiali: X. Dr. S. Szydelski, prof. UJK. i poseł na Sejm oraz X. Dr. J. Stepa, prof. UJK. i następca X. Waisa na katedrze filozofji chrześcijańskiej; JM. X. Dr. A. Gerstmann, prof. UJK i b. Rektor oraz X. Dr. P. Stach, prof. UJK. Potem ciągle odprawiały się Msze św. przy czterech ołtarzach.

O g. 9. po Officium Defunctorum celebrował Żałobną Mszę św. JE. X. Dr. Fr. Lisowski, a o g. 10. Mszę św. Egzekwialną odprawiał JE. X. W. Tomaka, Bp. Sufragan Przemyski w asystencji: JE. X. Bp. Fr. Bardy, Bp. Ord. Przemyskiego, JE. X. Fr. Lisowskiego, Bp. Ord. Tarnowskiego, JE. X. K. Michalkiewicza, Bp. Sufr. Wileńskiego, delegatów Wydziału Teol. UJK., delegatów Kapituły Przemyskiej, Tarnowskiej, duchowieństwa (96 kapłanów), wiernych, którzy tłumnie zapełnili kościół i dziedziniec obok kościoła.

Po Mszy świętej odprawiał „Castrum doloris" i prowadził pogrzeb JE. X. Bp. Fr. Barda. Trumnę wyniesiono przed gł. wejście kościoła i tu na dziedzińcu kościelnym wygłosił mowę pogrzebową X. Infułat St. Momidłowski z Przemyśla.

Dziwne, naprawdę niezwykłe to było wrażenie, gdy się słyszało wzniosłe, piękne słowa X. Infułata, wielkiego mówcy i kaznodziei, sławiące życie i czyny X. Waisa, syna cieśli z Klimkówki, wzorowego syna, świętego kapłana, wielkiego filozofa, pracowitego uczonego, miłośnika przyrody, ofiarnego cierpiętnika w chorobie, człowieka, który poznał filozofję myśli, filozofję czynu, filozofję cierpienia.

Mowa żałobna X. Infułata St. Momidłowskiego

Modliłem się i dana mi jest roztropność i wzywałem i przyszedł do mnie duch mądrości i dałem jej pierwszeństwo nad królestwa i nad trony i bogactwa uważałem za nic w porównaniu z nią. Mądr. 7, 7—8.

Gdy patrzę w tej chwili na tę trumnę, wznoszącą się na katafalku w kościele klimkowieckim, staram się żywo uprzytomnić sobie chwilę z przed lat sześćdziesięciu, gdy tutaj przed ołtarzem klęczało pacholę służące do Mszy św. Co się działo w jego duszy, czem było przejęte młodociane serce, o tem mogą powiedzieć lata późniejsze; już wówczas można sądzić na pewno, z niewinnego serca dziecinnego płynęła modlitwa, może nie ujęta w słowa przytoczone na wstępie, ale zgodna z ich treścią: *Modliłem się i dana mi jest roztropność i wzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości i dałem jej pierwszeństwo nad królestwa i nad trony i bogactwa uważałem za nic w porównaniu z nią.*

Przyszły lata gimnazjalne, przed młodzieńcem otwierają się dziedziny wiedzy coraz większe, on je w siebie wchłania, a gdy stanął z chwilą matury na rozstajnych drogach, on wiedział, dokąd pójść, jaki stan sobie obrać, *modlił się i dana mu jest roztropność i wzywał i przyszedł nań duch mądrości,* poświęcił się kapłaństwu, by w niem stanąć na służbie mądrości, nauki chrześcijańskiej. Mógł powtarzać z Mędrcem Pańskim (Sap. 7, 9 sq): *Anim do niej nie przyrównał drogiego kamienia, gdyż wszystko złoto do niej przyrównane jest odrobiną piasku i jak błoto będzie poczytane srebro naprzeciw niej. Nad zdrowie i nad piękność umiłowałem ją i postanowiłem mieć ją zamiast światłości, gdyż światło jej nigdy nie zgaśnie.*

Poświęcił się Panu Bogu, życie swoje oddał na służbę filozofji chrześcijańskiej, by stać się jej sługą i mistrzem, jak znowu mógł powiedzieć słowy Pisma: *Nauczyłem się jej bez obłudy i używam jej bez zazdrości i nie ukrywam jej bogactwa* (Sap. 7, 13), by pod koniec życia, na odchodnem móc wyrzec: *Albowiem przez mądrość wybawieni są ci, którzy się Tobie, Panie, podobali od początku* (Sap. 9, 19).

Oddajemy w tej chwili ostatnią posługę ś. p. X. Kazimierzowi Waisowi, przybyli spełniać ją wobec swego kapłana Najczcigodniejsi Arcypasterze, oddają ją mistrzowie nauki — koledze, mistrzowi — uczniowie, krewni — najlepszemu krewnemu, parafja Klimkówka — dziecku tej parafji, ale i największej jej ozdobie i chlubie.

*

Ś. p. X. Wais postać to niezwykła, człowiek — zda się — nie czasów dzisiejszych, jakkolwiek czuł zawsze z prądami najnowszemi, bo nic nowego w dziedzinie wiedzy nie było mu obcem. Ktokolwiek zetknął się ze ś. p. Zmarłym, musiał w nim widzieć *virum,* męża w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, bo

szlachetność, to prawdziwe szlachectwo duszy, było głównem znamieniem jego charakteru. Niezłomny w zasadach, surowy dla siebie aż do zupełnego zaparcia się ewangelicznego, dla drugich sprawiedliwy, przystępny, ujmujący swą niekłamaną grzecznością, pełen prostoty, czasami wobec otaczających na pozór zimny, ale odczuwający każdą niedolę, miłujący wszystkich miłością prawdziwie Bożą.

Wiedział, co jest podstawą życia wewnętrznego każdego człowieka, wiedział, że ta tak nieuznawana przez świat pokora jest podwaliną, na której buduje się gmach życia, z której płynie należyte ułożenie stosunku do Bogu i do ludzi. Spadały nań zaszczyty, był profesorem filozofji w Seminarjum duchownem w Przemyślu, powołany na katedrę na Uniwersytet lwowski, tam w roku 1917 odznaczony najwyższą godnością, jaką Uczelnia może rozporządzać, wybrany Rektorem, Ojciec św. Benedykt XV zalicza go między swoich prałatów — to jednak w niczem nie zmienia podstaw ś. p. Zmarłego, jak zawsze, uważał siebie tylko za narzędzie w rękach Bożych, za proch przed Majestatem Pańskim; w tem przekonaniu trwał zawsze.

Warto wspomnieć o jednym wypadku z lat jego młodzieńczych, tak żywo przypominającym pewne zdarzenie z życia poety Karpińskiego, gdy ten policzek dany sobie od ojca przyjął spokojnie, pytając się w duszy, czem sobie na niego zasłużył. Ś. p. X. Wais był klerykiem, gdy raz, podczas wakacyj ojciec jego, do którego odnosił się z największą czcią, powiedział: Kazik, wszyscy przy robocie, niema kto bydła popaść, idź z bydłem w pole. Późniejszy prałat, Rektor Uniwersytetu, wówczas akademik, kleryk wziął spokojnie ze sobą książkę i spełnił rozkaz ojcowski.

Modliłem się i dana mi jest roztropność i wzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości i dałem jej pierwszeństwo nad królestwa i nad trony i bogactwa uważałem za nic w porównaniu z nią. Ś. p. X. Wais jako człowiek, wysnuł z życia prawdę najpiękniejszą, zamiłowanie pracy, pracowitość do upadłego, sumienność graniczącą czasem z pedanterją. Mówić dzisiaj o pracy, o jej zamiłowaniu, to rzecz niewdzięczna. Dzisiaj ludzi, ich wielkość, znaczenie mierzy się tak często wyczynami sportowemi; ten wielki, kto zdobył rekord sportowy, ten ma znaczenie, kto pobił kogo w biegu, na ringu boksowym, czy na tennisowym korcie. Dla pracy cichej, rzetelnej świat ma pogardliwy uśmiech, chociaż ten sam świat wie, że nie rekordy sportowe będą budowały państwo, jego przyszłość, lecz tylko praca i raz jeszcze praca.

O godzinie piątej rano ś. p. X. Wais już na nogach, zda się wołać: *Boże, Boże mój, Ciebie szukam na świtaniu, za Tobą łaknie dusza moja* (Psalm 62, 2), następuje modlitwa, rozmyślanie, Msza św., a potem praca; dzień cały systematycznie rozłożony, żadna chwila niestracona. Pracował na rozmaitych stanowiskach przez lata długie, nie wiedział jednak, co znaczy urlop wypoczynkowy, gdyż jeżeli brał urlop na wyjazd zagranicę, to tylko dla nowej pracy, dla pogłębienia swej wiedzy; mógł o sobie powtarzać: *Jamci jest ubogi i w pracach od młodości mojej* (Psalm 87, 16).

*

Modliłem się i dana mi jest roztropność i wzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości i dałem jej pierwszeństwo nad królestwa i nad trony i bogactwa uważałem za nic w porównaniu z nią. Ta mądrość Boża wskazała młodemu studentowi drogę, jaką chciał kroczyć przez życie, skłoniła go do obrania sobie kapłaństwa Chrystusowego. Ś. p. X. Wais zostawszy kapłanem, wysokiemu dostojeństwu daje przepiękną ozdobę w postaci nauki i przez służbę dla nauki w kapłaństwie.

Nie każdemu księdzu dano, by mógł się wyżej kształcić, ze skarbca mądrości czerpać coraz to nowe zasoby dla siebie, nie każdy ma odpowiednie warunki, nie zawsze dopisuje potrzebny zapał. Ś. p. Zmarły był wikarym przy katedrze w Przemyślu, gdy na niego padł wybór ś. p. Biskupa Łukasza Soleckiego, by gotował się do objęcia katedry filozofji chrześcijańskiej w Seminarjum przemyskiem, jakiej tam dotychczas brakowało. Kandydat na profesora z właściwym sobie zapałem wziął się do pracy w Innsbrucku, potem na Uniwersytecie gregorjańskim w Rzymie, później już jako profesor przerywa nauczanie, by się dalej uczyć w Fryburgu, w Lowanjum, w Wrocławiu.

Jakim był profesorem, poświadczyć mogą liczni uczniowie przemyscy, uczniowie Uniwersytetu lwowskiego, dokąd został powołany w roku 1909; sumienny, w wykładzie jasny, od uczniów wymagający, gdyż wymagał wiele od siebie.

Z wykładem łączy pracę pisarską i tutaj każdego musi ogarniać zdumienie na widok dzieł wydanych przez ś. p. Profesora. Pozostawił po sobie kilkutomową psychologję, ontologję, kosmologję ogólną i szczegółową, wspaniałe dzieło o Bogu, o duszy ludzkiej. Żadne zagadnienia dotyczące przedmiotu nie pominięte, zwłaszcza, gdy chodziło o obronę nauki katolickiej; tak powstaje dzieło o hipnotyzmie, rozprawy o teozofji, obrona filozofji scholastycznej i mnóstwo rozpraw większych lub mniejszych. Nie tutaj miejsce, by podawać ocenę tych dzieł, tutaj można wyrazić tylko wdzięczność dla ś. p. Zmarłego, że nauce katolickiej służył tak wiernie, że polską literaturę teologiczną wzbogacił szeregiem dzieł pierwszorzędnej wartości, pracując na roli, która dotychczas leżała u nas prawie że odłogiem.

Przez całe życie nie sprzeniewierzał się Dostojnej Pani, której imię filozofja chrześcijańska, zawsze wierny słowom: *Modliłem się, i dana mi jest roztropność, i wzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości i dałem jej pierwszeństwo nad królestwa i nad trony i bogactwa uważałem za nic w porównaniu z nią.*

*

Pacholęciu służącemu przed laty w kościółku klimkowieckim, studentowi w gimnazjum jasielskiem jedna myśl przyświecała, młode jego serce jedno pragnienie ożywiało, by mógł zostać kapłanem. Nie często spotyka się ludzi, którzyby tak wysoko cenili kapłaństwo, jak ś. p. X. Wais, on dał mu *pierwszeństwo nad trony i nad królestwa i bogactwo uważał za nic w porównaniu z niem.* Przeszedł już południe swego życia, gdy raz w rozmowie się odezwał, że „gdyby mu danem było narodzić się po raz drugi, niczem nie zostałby, jak tylko kapłanem".

Nie długo danem mu było pracować w duszpasterstwie; pierwsze kroki w winnicy Pańskiej stawiał w Gorlicach, potem Łańcut i Przemyśl był świadkiem jego pracy. Duszom oddany całem sercem, bo on nie rozumiał nigdy pracy połowicznej, pełen gorliwości o ich zbawienie. Na ambonie — kaznodzieja wzorowy, w szkole wytrawny katecheta, w konfesjonale niezmordowany, roztropny dusz kierownik.

Święty ogień gorliwości gorący czciciel Przen. Sakramentu rozpalał w sobie we Mszy św., u stóp przybytku, umocnienia szukał w różańcu, nieodstęp-

nym swym towarzyszu przez całe życie. Dla tych przymiotów powołanym został przez ś. p. Arcybiskupa Bilczewskiego na stanowisko Rektora Seminarjum duchownego; przez sześć lat był wychowawcą młodego kleru, by go uczyć, jak mądrość, którą ukochał, praktycznie wprowadzać w życie.

•

Była jednak jeszcze jedna mądrość, jaką do całości musiał nabyć ś. p. Zmarły. Mówił: *Modliłem się i dana mi jest roztropność i wzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości;* Pan Bóg zdawał się dopowiadać: Posiadłeś mądrość, znana ci filozofja bytu, filozofja kosmosu, duszy ludzkiej, musisz jeszcze poznać filozofję — cierpienia.

Marzeniem Zmarłego było, by doszedłszy do emerytury, mógł osiąść w ukochanej przez siebie — jak mawiał — Klimkóweczce i tutaj dalej pracować. Niestety, sprawdziły się na nim słowa Pisma Bożego: *Myśli moje, nie myśli wasze, ani drogi wasze drogi moje, mówi Pan* (Izaj. 55, 8). Zaledwie minęły lata pracy i można było spełnić pragnienie, Pan Bóg nawiedził krzyżem, cierpieniem. I ś. p. X. Wais uczył się tej nowej mądrości przez szereg lat, a nauka była twardą. Pomijam cierpienia fizyczne, które czasami były straszne, podnoszę katuszę najcięższą, moralną, gdy on, który tak umiłował książkę i pióro, przez lata długie nie mógł wziąć do ręki ni książki, ni pióra. W cierpieniu okazuje się prawdziwa wielkość człowieka; w próbie, na jaką Pan Bóg wystawił ś. p. Zmarłego, on okazał się wielkim, gdy umiał znieść wszystko z pogodą filozoficzną, przedewszystkiem zaś z chrześcijańskiem poddaniem się woli Bożej. Siłę czerpał ze źródła wiary, u Pana Jezusa, gdy mógł jeszcze Mszę św. odprawiać, z Komunji św., którą często przyjmował, z różańca, którego nigdy nie opuszczał.

Zasnął w Panu w nocy z niedzieli na poniedziałek powtarzając, w co możemy ufać, za Mędrcem Pańskim: *Albowiem przez mądrość wybawieni są ci, którzy się Tobie Panie podobali od początku.* (Sap. 9, 19).

Magnificencjo, dostojny Rektorze Almae Matris Jana Kazimierza, Prałacie Ojca św., żegnamy Cię. Żegnają Cię Najdostojniejsi Arcypasterze, żegna Cię diecezja, której byłeś dzieckiem i sługą. Pożegna Cię Alma Mater. Żegnają Cię koledzy, uczniowie, żegna rodzina, parafja. Spoczywaj w pokoju Pana, zasłużyłeś nań sobie, a światłość wiekuista niechaj Ci świeci na wieki. Amen.

Potem wstąpił na mównicę JM. X. Dr. A. Gerstmann.

Mowa żałobna X. Dra A. Gerstmanna.

„Imieniem Uniwersytetu J. K. we Lwowie, Wydziału Teol. i Polskiego Tow. Teologicznego mam dziś pożegnać ś. p. X. Kazimierza Waisa, długoletniego profesora, dziekana i Rektora tej Almae Matris. Gdy w r. 1909 wstąpił w grono jej profesorów jako profesor apologetyki i filozofji chrześcijańskiej, poprzedzała jego przybycie do Lwowa sława znakomitego uczonego, profesora i wychowawcy. Przez lat blisko dwadzieścia był chlubą swego Wydziału i całej naszej Uczelni. Naukę umiłował całem sercem, poświęcił jej swe niepospolite zdolności, swój bystry umysł, swą wytrwałą, niezmordowaną pracę. Dzieła jego liczne a pełne wartości dają chlubne świadectwo jego wiedzy, pracy, ścisłej metodzie naukowej. Znakomity pedagog umiał zachęcić swych słuchaczów do sumiennego studjum, a chociaż nie był pobłażliwym, wymagał wytrwałej, gruntownej pracy, pozyskał sobie zawsze nietylko szacunek, ale i miłość studentów teologji i przyszłych kapłanów. Jako rektor Lwowskiego Seminarjum duchownego wychowywał przez sześć lat alumnów swojem mądrem słowem, gorącem i dobrem sercem, a przedewszystkiem wzorem swego prawdziwie kapłańskiego życia.

Przez kilka lat zasiadał w Senacie Akademickim, gdzieśmy zawsze z szacunkiem słuchali jego rozważnych, rozumnych i światłych rad. Dwukrotnie przewodniczył chlubnie, jako dziekan, gronu profesorów Wydziału Teologicznego. W ostatnim roku wojny światowej, w czasach bardzo trudnych i niebezpiecznych, złożyli koledzy jednomyślnie w jego ręce berło rektorskie i ster Uniwersytetu. Wypełnił ten obowiązek, jak każdy, którego się podjął: sumiennie, roztropnie, dokładnie i ofiarnie.

Ale nadewszystko pragnąłbym dziś nad trumną Drogiego Kolegi i Przyjaciela wspomnieć o nim, jako o mężu niezwykłej cnoty i wielkiego charakteru. Cichy, skromny, nie szukający siebie, oddany całą duszą pracy naukowej, (niechciał jej opuścić nawet, gdy mu ofiarowano wysokie godności kościelne), prostolinijny i prawdomówny, szczery i oddany swym przyjaciołom, dobry kolega, mądry przewodnik, gorący miłośnik Ojczyzny, a nadewszystko pobożny, gorliwy, święty kapłan, — pozostanie w naszej pamięci na zawsze jako przepiękny wzór uczonego, obywatela, kapłana, chrześcijanina.

Przed sześciu laty musiał ustąpić z powodu choroby ze swej ukochanej katedry, porzucić warsztat pracy. W ostatnich latach nie mógł już nawet pracować naukowo. Cierpiał także i wskutek tego bardzo, ale znosił ten krzyż z heroicznem poddaniem się woli Bożej. Śmierć, do której się gotował sumiennie i poważnie, była dlań ulgą, wyzwoleniem, ale dla nas, acz nie była niespodziana, jest jednak bolesnym ciosem.

Uniwersytet Lwowski i Wydział Teologiczny składają Ci, Księże Kazimierzu, gorącą podziękę za trud i znój Twego życia, za pracę dla nauki, Uniwersytetu, dla Ojczyzny i Kościoła. Cześć Twej pamięci, pokój Twej duszy!“

Po tych dwóch mowach orszak pogrzebowy obszedł naokoło kościół i skierował się w stronę cmentarza, leżącego na wzgórzu, obok wioski. Na przedzie niesiono wieńce i szły miejscowe Stowarzyszenia Młodzieży, Bractwa, Straż Pożarna, potem szedł długi szereg 96 kapłanów, wreszcie czterej XX. Biskupi a za trumną Rodzina ś. p. X. Waisa, (wśród niej kleryk młody, także nazwiskiem Wais), potem delegacja Wydziału Teol. UJK., właściciele okolicznych dworów, b. liczni kuracjusze z Rymanowa i Iwonicza, i wreszcie najliczniejsi: mieszkańcy Klimkówki.

W ich to imieniu już na cmentarzu, nad grobem żegnał ś. p. X. Waisa b. rzewnie i pięknie — proboszcz Klimkowiecki, X. Kulczycki. X. Wais przebywał w Klimkówce bardzo często, czas wolny od wykładów poświęcał tu na pracę naukową, pisanie dzieł, pracę dla mieszkańców wsi, których uczył zamiłowania dla przyrody, dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, którym przedewszystkiem nie skąpił nigdy swojej pracy kapłańskiej, często zasiadał w konfesjonale, był doradcą w życiu, udzielał pomocy materjalnej.

I znowu, jak przedtem w kościele, jak potem na dziedzińcu kościelnym, podczas przemówień X. In-

fułata Momidłowskiego i X. Rektora Gerstmanna, tak teraz na cmentarzu przeżywali wszyscy bardzo niezwykłe myśli i uczucia.

Widok trumny, kryjącej w sobie szczątki śmiertelne wielkiego uczonego, męża wielkiej cnoty i nauki, leżącej na wiejskim cmentarzu, — rzewne, wymowne słowa proboszcza, w imieniu ludu i rodaków przyjmującego pod swoją opiekę ciało tego, który nazwę swojej wioski rodzinnej tak wsławił, — ten zjazd czterech XX. Biskupów, wielu dostojników kościelnych, kapłanów z różnych diecezyj — ten jednomyślny hołd inteligencji i ludu, rodzący się z wewnętrznego poczucia sprawiedliwości, z głębokiej czci i miłości, — oddany wielkości X. Waisa, dobroci Jego i szlachetności, — wszystko to razem stanowi jakby podstawę tego pomnika wdzięczności i chwały, jaki zapewne współcześni i potomni budować będą X. Waisowi — w myśl słów Pisma św. (Eccli. 44, 1 i n.):

„Laudemus viros gloriosos... in generatione sua. In diebus suis habentur in laudibus!... Corpora ipsorum in pace sepulta sunt, et nomen eorum vivit in generationem et generationem. Sapientiam ipsorum narrent populi, et laudem eorum nuntiet Ecclesia".

POSTAĆ KSIĘDZA W LITERATURZE POLSKIEJ W XIX i XX w.

(Dokończenie).

W. Syrokomla w „Szkolnych czasach" podaje sympatyczne postacie księży profesorów; zaś w „Janie Dęborogu" przepięknemi kolorami maluje X. Definitora, kapłana zniesionego Tow. Jezusowego! Definitor osiadłszy na wsi był duszpasterzem wzorowym, sam gorliwie pracował i w kościele i w polu i w nauce. Był jednym z tych bożych kapłanów

„Co własne swoje dusze za owczarnię kładną,
Co pracują na polu, znoją się w kościele,
Dzielą ze smutnym smutek, z wesołym wesele,
Z ubogim chleb powszedni, a z każdym chleb ducha".

Z nowszych pisarzy Wyspiański często kreśli postacie księży. On jako malarz i projektodawca witraży miał z księżmi osobiste stosunki i znał ich... a mimo to odnosi się do księży niezbyt łaskawie. W dziełach swoich ma bardzo dużo dodatnich stron pierwiastka religijnego. Zgodnie ze słowami „Ale świętości nie szargać, bo trza by święte były" (Wesele II. sc. VII.) rzeczywiście w wielu miejscach odzywa się z wielkiem uczuciem do Boga. Przemowa św. Andrzeja Ap. w „Legionie" (sc. VII, 25—29.) na widok męczeńskiego krzyża jest przepiękną i pełną miłości i wdzięczności za łaskę męki dla Pana Jezusa. Przyczynę trosk ludzkich widzi w sprzeniewierzeniu się człowieka prawom bożym; mówi pięknie o dotrzymaniu przysięgi Bogu złożonej i t. d.

Ale nie brak i zgrzytów, nie zgadzających się z tym nastrojem religijnym. Postać księdza w „Bolesławie Śmiałym", ginącego z łakomstwa pod ciężarem wora przeładowanego łapczywie, przez Szczodrego podarowanem, złotem i pogardliwie potem kopniętego nogą — jest bardzo niemiłą. A cała "Klątwa"? Można w niej podziwiać piękność słowa, tragizm osób występujących, nastrój modlitwy... ale mimo wszystko sam motyw jest rażący. Ksiądz wiejski zapomina się i ugina pod ciężarem popełnianych grzechów. Karę za te grzechy swego proboszcza lud widzi w gradobiciu i innych elementarnych klęskach. Pod wrażeniem klęsk tych tłum zbiega się pod probostwo i żąda zerwania grzesznego stosunku. A ksiądz kaja się publicznie i wyznaje swe winy i w pięknej modlitwie prosi Boga o przebaczenie...

„wszedłem w człowieczych błędów koło
we zmazach żyłem długo;
w skrusze ku Tobie wznoszę czoło
wyznaj mnie swoim sługą
krew mnie poniosła w sprośnej chuci
ku związkom co mnie więżą. (Klątwa 385—390).

Ale i w znanem dobrze „Weselu" ksiądz ma nieszczególną rolę. Z władzą duchowną zdaje się być w zatargu; jest pełen żalu do swego biskupa za to, że mu nie dał Expositorium canonicale. Przy ludziach wyrzuca księdzu Czepiec, że w dzierżawę puszcza karczmę żydowi i że z księdza powodu Mosiek się rozpiera w karczmie i rozpija naród...

Przychodzi kolej na „Chłopów" Reymonta. Nie obeszło się, bo się obejść nie mogło, bez księdza w Chłopach. W folklorystycznej tej powieści proboszcz przedstawiony po większej części jako gospodarz zapalony. Jest proboszczem wprawdzie — wypełnia nawet swe obowiązki dość sumiennie, mówi kazanie pięknie, że nawet Borynę poruszy, odprawia nabożeństwo wystawnie, chodzi po kolędzie i t. d., ale jednak widzimy go często w polu, czy przy gospodarstwie. Przy orce np. mówi brewiarz nie bardzo „attente", bo „bezwiednie" (I. 7.). Dba o swoje za wiele... koni swoich z cudzej koniczyny nie wypędza, bo łakomy... Za rojem pszczół „leciał ksiądz w portkach jeno i w koszuli", zziajany i nieustannie machający kropidłem" (IV. 271.) — a zebrawszy ten duży rój „poniósł sito przed sobą tak ważnie i uroczyście, kieby tę monstrancję" (IV. 272). Nawet niby to dla poprawienia rasy, a właściwie dla dochodu, kupuje buhaja... Nie szczędzi przy tej i innych sposobnościach Reymont pod adresem księdza dość śliskich słówek. Na ogół jednak postać księdza w „Chłopach" wychodzi dobrze.

Bardzo obszerną powieścią, w której bohaterem jest ksiądz, jest Augustynowicza: „Ksiądz Prot". Powieść słaba, nawet chybiona. Brak jej psychologicznego pogłębienia, choć ma pretensje do powieści psychologicznej. Bohater przesadnie wyidealizowany, tak pod względem fizycznym jak i duchowym. Jakby dla uwypuklenia jego postaci inne osoby, a zwłaszcza księża są przedstawieni w karykaturze.

Walka duchowa między ofiarną służbą dla Boga, a osobistem szczęściem, jest problemem, który rozwiązać się starał E. Ligocki w powieści „Thalassa". Bohaterem jest ksiądz Kamieniecki, dawniej zakonnik Paulin z Jasnej Góry, a później sekularyzowany. Ale dziwny to ksiądz... „buntowała się w nim niezależność myśli i świadomość przemocy, świadomość nakazu w sferze najistotniejszych jego i najszczerszych wierzeń". Gniotła i męczyła go bardzo tylko ta niewola myśli, konieczność wewnętrznego, moralnego ugięcia przed autorytetem oficjalnego, przez Rzym sankcjonowanego szablonu" (p. 18). Stądto rozterka duchowa... rozterka rozpoczęta jeszcze w czasie pobytu

w klasztorze. Ale przez czas długi na żadną decyzję zdobyć się nie mógł... Dopiero zbrodnia Macocha na Jasnej Górze — jest języczkiem u wagi przeważającym szalę na stronę zerwania ze suknią kapłańską... Zrywa i jedzie w daleki świat... do Paryża. Fundusze rodzinne pozwalają mu na dłuższy pobyt w hotelu... Nieznany cywil w ruchu ulicznym wielkiego miasta stara się zapomnieć o swej walce wewnętrznej. Spotkanie niespodziane z krewną Terenią Kamieniecką, milutką wdówką — odświeżyło dawne wspomnienia. Wmawia w siebie, że nie jest już księdzem... i brnie, pociągnięty wesołą osóbką Tereni. Ale szał rozbudzonej miłości i pożądania trwa niedługo. Następuje otrzeźwienie; wyrzut sumienia dręczy; ucieka więc od okazji paryskiej i znachodzi się daleko od niej w kolonjach polskich robotników we Francji. Najpierw jako cywil, a potem jako ksiądz oddaje się tu pracy dla nich i znajduje w tem uspokojenie. Ks. Kamieniecki wraca pod sztandar Kościoła i staje się gorliwym pracownikiem - duszpasterzem biednych polskich tułaczy. Koniec powieści niespodziewany i nieprawdopodobny... a dla katolika bolesny... Za „wytrwałą pracę, przez protekcję bogatej, a wdzięcznej Tereni, która wpłaca w Rzymie dużą sumę (ach te „scrupula!“) na misje afrykańskie — otrzymuje ks. Kamieniecki tytuł.. biskupa Salaminy in partibus infidelium.

Z najnowszej literatury powojennej w powieści B. Pawłowicza: „Pionierzy“, osnutej na tle życia polskich kolonistów w Brazylji — przedstawieni są aż dwaj księża: proboszcz ks. Pilszak i stary wikary ks. Tyszkowski. O ile proboszcz przedstawiony dość pobieżnie, o tyle wikary dokładnie i z życzliwością, jednak bez przesady. Ks. wikary to starszy człowiek, opiekun i doradca wszystkich parafjan; człowiek prosty jako gołębica. Nie tylko duchowym jest lekarzem, ale także leczy i choroby ciała. Ma nawet całą aptekę. W wolnych od zajęć chwilach tworzy prześliczne poematy - modlitwy. Wogóle ks. Tyszkowski — to najpiękniejsza postać księdza w całej naszej powojennej literaturze.

Wspomnieć tu trzeba i o Żeromskim.

Ksiądz w „Przedwiośniu“ jest sybarytą i pijakiem, któremu zbolszewiczały Baryka za to, że chciał w nim obudzić sumienie, odpowiada, że ksiądz sam będąc grzesznym nie ma prawa“ z takiemi kwalifikacjami rządzić tak subtelnem, jak ludzkie, jak jego sumienie“ (280).

Paszkwilem przeciw duchowieństwu kat. jest wydana przez Hodurowców amerykańskich powieść p. t.: „Księży chleb“. W treści niewybrednej, choć z talentem napisanej powieści rzuca się na kościół rzymski i duchowieństwo, skryty pod pseudonimem autor. Broszura ta narobiła wiele szkody wśród polskich wychodźców w Ameryce.

W powieści Henryka Łubieńskiego: „Błędne koło“ bohaterem jest zbankrutowany przemysłowiec, który w rozterce ducha chce ten paradoks życiowy, to błędne koło — zakończyć samobójstwem. Podczas tej walki duchowej na przechadzce poza Warszawą napotyka księdza staruszka, który w gronie dziatek odprawia nabożeństwo majowe. Z tym księdzem wdaje się w rozmowę. Ksiądz pociesza go, tłumaczy i dodaje otuchy do dalszej walki życiowej. Dusza niedoszłego samobójcy uratowana od zguby.

Wspomnieć jeszcze trzeba o 2 nowelkach. Jednej Marji Dąbrowskiej: „Zegar z kukułką“. W tej krótkiej, a pełnej zapału noweli przedstawia autorka ostatnie dnie życia starego, zacnego proboszcza, który życie swe całe poświęcił na służbę Bogu i zbawieniu dusz. Wcielał on uczynkami dwa przykazania miłości — będąc powiernikiem i lekarzem duszy i pocieszycielem biednych i nieszczęśliwych.

Druga nowelka Ewy-Szelburg-Zarembiny: „Dokąd?“ porusza zagadnienie nieśmiertelności duszy. Książka pełna mistycyzmu; robi wrażenie niesmaczne. Czuć, że autorka zabrała się do rzeczy nie dość jej znanych i obcych.

Na wzmiankę małą bodaj zasługuje reportaż, oparty na osobistych wspomnieniach Mieczysława Domańskiego: „Na dworze cara“. W drugiej fazie wielkiej wojny Rosjanie cofają się na wschodnim froncie przed wojskami austr., których artylerja bije silnie na rosyjskie pozycje. Sztab ros. mieści się we wsi i jest połączony telefonem z poszczególnymi odcinkami pozycyjnymi. Jednego dnia stwierdzono, że telefon łączący sztab z ważnym odcinkiem, nie funkcjonuje. Po poszukiwaniach znaleziono przyczynę. Tuż za wsią, między dwoma słupkami tel., obcięto drut i w jego miejsce zawieszono sznurek. Szukają za sprawcą. Pastuchy zeznają, że rano w tem miejscu widzieli ks. proboszcza. Przyprowadzają aresztowanego kapłana na śledztwo. Przyznał się, a na pytanie, dlaczego tak zrobił, odpowiedział, że uważał to za czyn obywatelski. Sąd polowy skazał księdza na śmierć przez powieszenie. Przed wykonaniem wyroku por. ros. Niekrasow zbliżył się do księdza, wyciągnął do niego rękę i niespodzianie oświadczył: „Jako oficer wrogiej armji uważam czyn jego za bohaterski i proszę o pozwolenie pożegnać księdza uściśnieniem dłoni“. Po kilku minutach — wyrok wykonano.

Na końcu nie można pominąć ostatniej broszury J. Baryckiej: „Stosunek kleru do państwa i oświaty“. Autorka jest nauczycielką i nazywa się Janina Zajchowska, rodem z Baryczek w Małopolsce. Nazwisko jej figuruje na odezwach masońskich, rozrzucanych ostatnio po Polsce. Jako pionierkę ruchu bezbożniczego w Polsce wymienia ją „Wolnomyśliciel“. Toteż broszura jest pełna jadu i nienawiści, fałszu i oszczerstwa. Jest dalszym ciągiem akcji w służbie masonerji i bezbożników. Z tendencyjną złośliwością rzuca ona kamieniem potępienia na ogół duchowieństwa katolickiego, które uważa za „antypaństwowe“. Dowodzić się nawet stara, że działalność Kościoła i kleru była dla Polski zawsze tylko szkodliwą... Widać, że autorka nie zna dobrze historji kultury polskiej — skoro wydaje taki bezapelacyjny sąd! ale trudno! nienawiść zaślepia.

Dziwne są i pouczające dzieje postaci księdza polskiego w literaturze polskiej. Podałem tu szkic tylko, najogólniejsze zarysy, wymagające obszerniejszego opracowania, uzupełnienia. Dokładne poznanie tego, co literatura piękna tworzy na tle postaci i działalności polskiego księdza katolickiego, będzie zawsze bardzo pouczające i korzystne dla każdego kapłana i jego pracy. *X. T. Marszałek.*

PS. Redakcja G. K. uprzejmie prosi P. T. Czytelników o nadsyłanie uwag i uzupełnień do powyższego artykułu.

Walka o szkołę katolicką na Śląsku.

„Gość Niedzielny“ (z dn. 17. VI.), organ diecezji śląskiej, bije na alarm z powodu wzmagającej się walki ze szkołą katolicką. W artykule p. t. „Katolicki ludu śląski, twoja szkoła katolicka zagrożona“ podaje szereg faktów, stwierdzających niezbicie zamach na katolicki charakter szkoły śląskiej.

Od chwili połączenia się Śląska z Macierzą Polską — pisze „Gość Niedzielny“ — prowadzono bezustannie ze strony sfer „ogniskowych“ walkę przeciwko Kościołowi katolickiemu, obrażano uczucia religijne społeczeństwa katolickiego na Śląsku, prowadzono systematyczną walkę ze wszystkiem, co ma związek z religją katolicką, zamieniano pozdrowienie katolickie w szkole na inne, zamieniano napisy na szkołach katolickich, prowadzono walkę z wymiarem godzin nauki religji, atakowano duchowieństwo i t. d. i t. d., a nauczycieli-kolegów, którzy się robocie tej nietylko antykościelnej, ale temsamem i antypaństwowej na Śląsku sprzeciwiali, którzy utrzymywali poprawne stosunki z Kościołem i z duchowieństwem, ktorzy pracowali w katolickich związkach, szczególnie w SMP, tych wszystkich szpiegowano, denuncjowano, szykanowano, w ohydny sposób, w sposób iście masońsko-ogniskowy. Walkę prowadzono zręcznie, niezawsze honorowo, najczęscjej z ukrycia, tak, że każdy odczuł skutki tej walki podjazdowej ale nieprzyjaciela nie mógł uchwycić, by się z nim rozprawić...

Podziemną i podjazdową tą polityką „Ogiskowcy“ potrafili opanować Wydział Oświecenia Publ. i wszelkie wyższe, ważniejsze a przedewszystkiem intratniejsze posady, tak, że teraz decydujący wywierają wpływ na politykę szkolną w województwie naszem. Tem się tłumaczy:

1. że p. Barycka-Zajchowska ma wzgl. miała wgląd w akta urzędowe Wydziału Ośw. Publ. — sama albo przez swych informatorów i z aktów tych czerpała materjał do swego ohydnego paszkwilu na Kościół katolicki, na Ojca św., biskupów i duchowieństwo;

2. że protestant, p. Pszczółka, może być wizytatorem szkół katolickich w okręgu katowickim;

3. że ci panowie, co w jakikolwiek sposób okazali niechęć do Kościoła katolickiego, otrzymali ważniejsze i wpływowe stanowiska, jak np. pp. Syska, Kłapa, Zajchowska, Zajchowski, Szafran i t. d. i t. d a nawet ordery;

4. że wbrew ustawom obowiązującym usiłuje się znosić szkoły wyznaniowe i zamienić je na międzywyznaniowe, jak np. w Siemianowicach, w Hajdukach i t. d.;

5. że robi się trudności przy tradycyjnem prowadzeniu dzieci szkolnych do kościoła w dniach uroczystości parafjalnych;

6. że usuwa się napisy katolickie ze szkół i ruguje się odwieczne pozdrowienie katolickie;

7. że wydaje się okólniki zabraniające dzieciom należenia do organizacyj religijnych i chodzenia na 40-godzinne nabożeństwo a ostatnio

8. że w oficjalnych planach szkolnych podziału godzin nauki przedmiotów dla szkół śląskich zmniejsza się wymiar godzin nauki religji z 4 na 2 godziny. i tylko pod koniec rozporządzenia wspomina się (w nawiasach!), łącznie ze wzmianką o nadliczbowych godzinach — o „uwzględnieniu zwiększonego wymiaru godzin nauki religji w części górnośląskiej Województwa Śląskiego“. Z innego ustępu „Gazety Urzędowej“ wynika, że w I-szym oddziale szkoły powszechnej już zmniejszono naukę religji z 4 godzin na 3, a w innych oddziałach obowiązują 2 godziny, a tylko na rok 1934/35 dodatkowo“ jeszcze dalsze 2 godziny. A więc 2 godziny mają być obowiązkowe, 2 zaś dodatkowo, nie, jak dotychczas 4 godziny obowiązkowo (cf. Gaz. Urz. Woj. Sl. Nr. 18/6) z 1 VI. 1934).

Odpowiedzialność za „reformę“ programu nauki religji spada wyłącznie na p. dra Kupczyńskiego, urzędującego zaledwie od kilku miesięcy Naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach.

Tak dalej być nie może. Tego powolnego rugowania Chrystusa ze szkoły ludności znosić nie wolno. Nie wolno pozwolić na usuwanie autorytetu Bożego ze szkoły.

O duszpasterzy dla polskiego wychodźtwa

Do użytku kapłanów i tych katolików, u których obudzi się zainteresowanie dla tej sprawy, podajemy wiadomości o Seminarjum Zagranicznem w Potulicach.

Jest to zgromadzenie zakonne, zorganizowane według przepisów prawa kanonicznego. Założył je na wyraźne życzenie Ojca św. Piusa XI. J. Em. X. Kardynał-Prymas Hlond. Kształci ono duszpasterzy i oświatowców dla 8-mio miljonowej, polskiej rzeszy wychodźczej.

Jako kandydatów przyjmuje się maturzystów, także studentów, kleryków oraz młodych kapłanów. Głównymi warunkami są szczere powołanie i dobre zdrowie.

Aspirandat, czyli czas próby rozpocznie się 1. sierpnia b. r. w domu nowicjackim w Potulicach (st. kol. Nakło n/Not.). Po aspirandacie kandydaci przechodzą 15 sierpnia b. r. do nowicjatu, który trwa cały rok. Czas nowicjatu poświęcony jest pracy nad wyrobieniem wewnętrznem. Nowicjat kończy się złożeniem ślubów zakonnych (vota simplicia): ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

Następują potem dwuletnie studja filozoficzne wspólnie z klerykami świeckimi w Gnieźnie i teologiczne w Poznaniu, uzupełniane wykładami z zakresu nauki o wychodźctwie oraz językami obcemi.

Po święceniach kapłańskich i jednorocznej pracy w kraju nastąpi wyjazd za granicę do kraju dowolnie obranego.

W zakres wyboru przyszłych, samodzielnych placówek duszpasterskich wejdą następujące kraje: Argentyna, Belgja, Brazylja Czechosłowacja, Danja, Francja, Holandja, Kanada, Mandżurja, Niemcy, Paragwaj, Rumunja, Stany Zjednoczone, Turcja i Urugwaj.

Świadectwa wymagane: 1. Państwowa matura gimnazjalna ze znajomością języka łacińskiego. 2. Świadectwa polecające X. Prefekta i X. Proboszcza parafji zamieszkania. 3. Świadectwo lekarskie. 4. Świadectwo urodzenia i chrztu św. 5. Świadectwo bierzmowania. 6 Szczegółowy życiorys.

Opłata wynosi 30 zł. miesięcznie (na utrzymanie, pranie, naprawę odzieży i leczenie) Za ubranie klerykalne (sutanna, komża, biret i inne przybory) płaci się 120 zł. Sumę tę można spłacać ratami po 10 zł miesięcznie. Po odbytym rocznym nowicjacie zasadniczo opłat żadnych się nie wymaga.

O bliższe informacje prosimy zwracać się p. adr.: **Seminarjum Zagraniczne, Potulice pt. Nakło n Not. Wlkp.**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Paweł Ks. Sapieha

W sam dzień Bożego Ciała zakończył swe życie w Siedliskach, pow. Rawa ruska ś. p. Paweł X. Sapieha.

Urodzony w roku 1860, wychowany w głębokiej religijności, z wiary czerpał dla siebie siłę w ofiarnem życiu społecznem, w którem od swej wczesnej młodości brał żywy udział. W r. 1897 wybrany został posłem do austr. parlamentu. Był marszałkiem powiatu rawskiego, członkiem czynnym wielu instytucyj humanitarnych. W czasie wojny, jako prezes gal. Czerwonego Krzyża, organizował pomoc lekarską i stacje aprowizacyjne dla ludności, dotkniętej wypadkami wojennymi. Już, jako polski pełnomocnik, przeprowadzał wymianę jeńców między Włochami a Polską.

Sam oszczędny i skromny, życiem swem był żywym przykładem dla wszystkich. Pełen prawdziwej pobożności, rozumiał, że religja tylko jest prawdziwą ostoją i siłą, zdolną ochronić skutecznie przed burzami życia. Toteż dla duchowego użytku wybudował w r. 1903 piękną kaplicę w swoich Siedliskach i skrupulatnie pilnował, by nietylko w niedzielę i święta, ale i w dnie powszednie, jak najczęściej odprawiała się Ofiara Mszy św., w czasie której zazwyczaj przystępował do Komunji św.

Był członkiem III Zakonu i Sodalicji Marjańskiej. Z miłości Jezusa Eucharystycznego brał moc do znoszenia przeciwności życiowych. Od r. 1912 był delegatem polskim na międzynarodowy Komitet Kongresów eucharystycznych.

Niezapomnianą pozostanie na zawsze Jego piękna postać, gdy z rękoma złożonemi, kornie przystępował do Stołu Pańskiego.

Często sam intonował w kaplicy pieśni, godzinki, czy psalmy nieszporowe.

Chorował dość długo. W czasie choroby, otaczany czułą opieką swej żony Matyldy z Windischgrätzów, z poddaniem się znosił cierpienie fizyczne. Oczy Jego błyszczały niebiańską radością, gdy w Jego pokoju odprawiała się Msza św. i gdy Mu kapłan podawał Komunję św.

Zmarł dnia 31 maja. Pogrzeb odbył się w sobotę, dnia 2 czerwca. Przed południem J. E. Ks. Abp. Sapieha, brat ś. p. Zmarłego, odprawił Mszę św. przy zwłokach. Odprawiali też i licznie zebrani kapłani obu obrządków. Po południu odbyło się złożenie trumny w krypcie kaplicy. Orszak pogrzebowy prowadził X. Inf. Zajchowski, który z X. Inf. Czajkowskim na tę smutną uroczystość przyjechał umyślnie ze Lwowa.

Jaką miłością i czcią cieszył się ś. p. Zmarły, widać było w czasie pogrzebu. Panowie i chłopi, urzędnicy i służba, Polacy i Rusini, żydzi z Rawy i okolicy, zebrali się tłumnie, by oddać ostatni hołd.

Bo też ubyła postać naprawdę niezwykła i żal szczery i głęboki pozostaje na stałe po tym szlachetnym człowieku, żyjącym z wiary katoliku i gorącym patrjocie. R. i. p.

X. T. Marszałek

Sprawy religijne

Ze zjazdu katolickiego w Pleszewie. Prezydjum Zjazdu wysłało następującą depeszę do Ojca św.:

„Katolicy zgromadzeni pod protektoratem Prymasa Polski Jego Eminencji X. Kardynała Augusta Hlonda na dorocznym Zjeździe katolickim, czternastym z rzędu, w Pleszewie Wlkp., ścielą się do stóp Waszej Świątobliwości, dziękując pokornie za łaski Roku Świętego i błogosławieństwo dla Zjazdu, oraz składają ślubowanie miłości i posłuszeństwa dla Chrystusa Pana, Jego Wikarjusza na ziemi i Kościoła Świętego".

oraz do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Potężna rzesza katolików-Polaków, uczestników XIV Zjazdu katolickiego, obradującego w Roku Świętym pod protektoratem JEm. X. Kardynała Prymasa w Pleszewie Wlkp. nad wprowadzeniem Chrystusa i nauki Jego w życie Narodu, przesyła Głowie Państwa zapewnienie czci i hołdu oraz ślubuje wierną służbę Narodowi i Państwu".

Pozatem Zjazd katolicki uchwalił szereg rezolucyj, m. in.:

„Stojąc na katolickiem stanowisku, że niema wychowania bez wychowania religijnego, zwracamy się do naczelnych władz oświatowych z usilną prośbą, aby nie dopuszczały do uszczuplenia wychowania religijnego w szkołach przez jednostki, naruszające swojem postępowaniem przepisy ustaw i rozporządzeń szkolnych oraz wyraźne oświadczenie najwyższych przedstawicieli władz państwowych".

Z tą rezolucją łączy się druga, dotycząca święcenia niedzieli i świąt katolickich, któremu zagraża wyłom. Rok św. powinien wzmocnić sumienie katolickie w tym przedmiocie i obudzić zdecydowaną opinję przeciwko gwałceniu niedzieli i świąt. Następnie rezolucja mówi o pogłębieniu uświadomienia katolickiego. „Katolicy winni się domagać, aby władze państwowe, regulując życie społeczne, gospodarcze i kulturalne, postępowały zgodnie z katolicką tradycją i katolickiem sumieniem narodu polskiego. W zrozumieniu, że największą obrazą Boga i największą przeszkodą realizacji Odkupienia jest bezbożnictwo, winni współdziałać z Kościołem w zwalczaniu tej zbrodni i żądać od Władz państwowych skutecznej w tym względzie pomocy".

Rezolucja w sprawie popierania Akcji katolickiej i dzieł charytatywnych wzywa do krzewienia ducha religijnego i miłosierdzia w życiu prywatnem i zbiorowem.

„Zjazd katolicki w Pleszewie, przyjmując z radością do wiadomości, że powstało w Warszawie Zjednoczenie Polskich Lekarzy Katolików, wzywa lekarzy-katolików do wstępowania w szeregi tejże organizacji i wyraża zarazem swoje głębokie zadowolenie, że „Sekcja Lekarska potępia kategorycznie niemoralną pracę pseudo-lekarską".

Rezolucja sekcji robotniczej wzywa do współdziałania nad naprawą stosunków społecznych i gospodarczych, celem dostosowania ich do prawa ewangelicznego, zgodnie z nawoływaniem Papieży Leona XIII i Piusa XI.

Uroczystości w Kodniu nad Bugiem: Dla chorych! Kodeń n Bugiem w dniu Nawiedzenia N. M. Boskiej, dn. 2 bm. był widownią podniosłej uroczystości z racji zainicjowania przez O. Superjora Fr. Kowalskiego nabożeństwa dla chorych.

Już dnia 1 bm. napływać poczęły do Kodnia całe tabory chorych z najdalszych krańców diecezji podlaskiej i pińskiej. Liczba chorych przekroczyła 500

osób. Specjalnie na te uroczystości przybył arcypasterz diecezji pińskiej JE. X. Biskup Kazimierz Bukraba.

Pomimo, iż w wigilję tego dnia X. Biskup poświęcał kaplicę w Wiczowce, położonej o 120 km. za Pińskiem — jednak stamtąd, niewypoczywając jechał przez całą noc autem, aby na rano zdążyć do Kodnia.

O gr. 10 rano X. Biskup odprawił w kościele przed cudownym obrazem Matki Boskiej Kodeńskiej Mszę św., podczas której wygłosił podniosłe kazanie, zachęcając chorych do wytrwania w cierpieniach, a wszystkich obecnych do miłosierdzia oraz niesienia pomocy opuszczonym i biednym.

Po uroczystej sumie, która została odprawiona na Zamku, odbyła się procesja do kościoła. Kiedy X. Biskup w asyście licznego duchowieństwa każdemu z osobna choremu udzielał błogosławieństwa, na obecnych zrobiło to wielkie wrażenie. Uroczystość pozostawiła niezatarte wspomnienie nietylko w sercach katolików, lecz i inowierców. A chorzy, odjeżdżając, dziękowali Panu Bogu za to, że mogli wziąć udział w tak wspaniałej i niezwykłej uroczystości.

Zgon prezydenta Papieskiej Akademji Nauk. W nocy z 8 na 9. VII. b. r zmarł O. Józef Gianfranceschi T. J., prezydent Papieskiej Akademji Nauk. Zmarły chorował ciężko na opuchlinę przełyku, która doprowadziła do zupełnego zamknięcia przewodu. W kwietniu poddano go operacji otworzenia żołądka celem sztucznego odżywiania chorego. Ojciec św. stale interesował się stanem zdrowia kapłana - uczonego, przesyłając mu swoje błogosławieństwo apostolskie.

Ś. p. Gianfranceschi urodził się w 1875 r. W roku 1900 wstąpił do Towarzystwa Jezusowego a w 1909 otrzymał święcenia kapłańskie. Był laureatem wydziału teologicznego a następnie fizyko - matematycznego uniwersytetu w Rzymie. W r. 1926 został rektorem tej uczelni. W cztery lata później objął kierownictwo radjostacji watykańskiej i współdziałał z Wilhelmem Marconim przy budowie aparatury tej stacji. Urząd prezydenta Papieskiej Akademji Nauk piastował od 1912 roku. W r. 1924 reprezentował Stolicę Apostolską na kongresie matematyków w Toronto, a w r. 1932 na międzynarodowym kongresie radjotelegrafji w Madrycie. Był również przedstawicielem Stolicy Apostolskiej w komisji, utworzonej przez Ligę Narodów w sprawie reformy kalendarza.

SMP w gościnie u Słowaków. Jubileusz X. Hlinki. W dniach od 5 do 8 lipca odbywały się w Rużomberku na Słowaczyźnie uroczystości ku czci X. inf. Hlinki, który obchodził 70-lecie urodzin. Cały trud swego życia poświęcił pracy dla narodu słowackiego i Kościoła katolickiego, więc uroczystości te nabrały charakteru narodowej manifestacji Słowaków.

Na zaproszenie katolickiej organizacji słowackiej „Orel“ wyjechała do Rużomberku polska grupa, zorganizowana przez Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, w liczbie 350 osób, pod przewodnictwem X. prałata Biłki. Słowacy witali polskich gości entuzjastycznie. Po przyjeździe orkiestra słowacka odegrała hymn polski i słowacki, poczem powitał przemówieniem burmistrz Rużomberku. Odpowiedział na jego powitanie X. prałat Biłko. Ulice miasta zapełnione ludnością, rozbrzmiewały gromkiemi okrzykami: Niech żyją bracia Polacy!

Następnego dn. 5 lipca, który to dzień jest świętem Cyryla i Metodego — celebrował Mszę św. pontyfikalną czcigodny jubilat X. Hlinka. Podczas nabożeństwa Słowacy i Polacy śpiewali na zmianę.

Popołudniu odbyły się na boisku popisy wojska czechosłowackiego (piechoty i konnicy), polskich grup regjonalnych: śląskiej, góralskiej i krakowskiej oraz „Orela“ słowackiego, który wykazał podziwu godną sprawność gimnastyczną. Na zakończenie X. prałat Biłko — w imieniu polskiej młodzieży z SMP przemówił do księdza Hlinki, poczem Polacy wręczyli dary pamiątkowe: proporczyk Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, krzyż z węgla śląskiego, plakietę, zrobioną z chleba i wizerunek Najświętszej Marji Panny.

Zakończeniem pięknego dnia była uroczysta akademja, na której program złożyły się występy grup polskich i słowackich, przybyłych z różnych okolic. Reprezentowana była także kolonja słowacka z Wiednia.

Nowe świątynie na Polesiu. JE. X. Biskup Piński Kazimierz Bukraba poświęcił w obecności władz i wielkiej rzeszy ludności katolickiej i prawosławnej nowozbudowany kościół w Wiczowce, odległej od Pińska o 70 klm. Brak świątyni odczuwała bardzo ludność katolicka, gdyż w promieniu kilkudziesięciu kilometrów nie było kościoła katolickiego. Wiczówka otoczona jest lasami sosnowemi, dlatego umieszczone tam zostały sierocińce i dom dla starców. Obecność kapłana katolickiego podniesie na duchu katolików i stanie się dźwignią życia religijnego i narodowego. Kościół został zbudowany przy wydatnej pomocy Kurji diecezjalnej pińskiej oraz Władz Wojewódzkich.

Druga świątynia katolicka powstała w Rubryniu, na pograniczu sowieckiem dzięki wielkiemu poparciu w postaci składek i robocizny Korpusu Ochrony Pogranicza.

Dowództwo, oficerowie i szeregowi K. O. P., doceniając olbrzymie znaczenie Wiary we wzmocnieniu potęgi Rzeczypospolitej, dali temu wyraz, wznosząc świątynię katolicką na pograniczu.

Uroczystego poświęcenia kościoła w Rubryniu dokonał JE. X. Biskup Sufragan Karol Niemira w obecności Władz administracyjnych, dowództwa i szeregowych K. O. P. oraz tłumów ludności katolickiej i prawosławnej.

Prace naukowe proboszcza polskiego. X. Tadeusz Ciborowski jest proboszczem niewielkiej parafji Mały Płock w zakątku, oddalonym od centrum życia umysłowego Polski w powiecie łomżyńskim.

Praca duszpasterska nie przeszkodziła skromnemu proboszczowi długie lata poświęcić studjom biologicznym i wzbogacić je nowemi badaniami i wynikami, zastosowanie których w praktyce przyniesie poważne korzyści. Po dziełach, poświęconych życiu i naturze pszczół, o których krytyka naukowa odezwała się b. pochlebnie, wyszła z pod pióra X. proboszcza Ciborowskiego nowa książka p. t. „Jedwabnictwo“ (wyd. „Unitas“ — Łomża 1934 r. str. 299 in 8, 136 rysunków w tekście). W przedmowie do tej książki tak pisze m. in. p. Jan Prüffer, profesor Uniw. Wileńskiego:

„Książki X. Tadeusza Ciborowskiego o życiu pszczół mogą posłużyć jako przykład pracy, która ma znaczenie teoretyczno-naukowe i zarazem praktyczne... Od czasów jednak Kozubowskiego (1872) nie mieliśmy obszerniejszego podręcznika jedwabnictwa. X. T. Ciborowski — to entuzjasta życia i przyrodnik z Bożej łaski... Rozdziały, poświęcone morfologji i biologji jedwabników, częściowo są zestawieniem wiadomości podawanych przez różnych badaczy i hodowców, częściowo zdobytych przez własne obserwacje i doświadczenia.. Żywo i barwnie podchodzi X. T.

Ciborowski do każdej sprawy, dając liczne własne obserwacje, z których wiele może stać się tematem specjalnych dociekań naukowych... To też „Jedwabnictwo" znaleźć się winno zarówno w bibljotekach fachowych, jak i bibljotekach szkolnych, nawet uniwersyteckich".

Program Katolickiego Studjum Społecznego w Poznaniu podaje warunki przyjęcia do tej nowego typu uczelni wyższej, mającej kształcić młodzież ofiarną i zapalną, szukającą po ukończeniu szkoły średniej nowych dróg życia, do zawodowej pracy w organizacjach Akcji katolickiej oraz instytucjach społecznych i opiekuńczych. Program ten wysyła Sekretarjat Katolickiego Studjum Społecznego w Poznaniu (Podgórna 12 b) za nadesłaniem 1.15 zł.

Czem jest Polskie Radjo? Słuchaczy radjowych zainteresują niewątpliwie pewne szczegóły dotyczące tej największej dziś w Polsce instytucji kulturalnej i rozrywkowej zarazem. Pod względem formy organizacyjnej Polskie Radjo jest spółką akcyjną z kapitałem zakładowym 1,250.000 złotych, podzielonym na stu-złotowe akcje z których 40% jest własnością Państwa. Polskie Radjo opiera swą działalność na koncesji państwowej wydanej przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów w r. 1929 na przeciąg lat 20-tu.

Władze Polskiego Radja składają się z Zarządu jednoosobowego sprawowanego przez Naczelnego Dyrektora, z Rady Nadzorczej, której 1/3 mianuje Minister Poczt i Telegrafów oraz z Komisji Rewizyjnej. Pracą Instytucji kierują 3 dyrektorzy stojący na czele 3 Dyrekcyj: Programowej, Technicznej i Administracyjnej. Dyrekcje podzielone są zkolei na Wydziały.

Polskie Radjo stanowi instytucję użyteczności publicznej, podlega tem samem ingerencji i kontroli Państwa o ile chodzi o działalność programową. W tym celu na podstawie aktu koncesyjnego została stworzona Główna Rada Programowa składająca się z 9-ciu członków oraz przewodniczącego. Przewodniczącego i 5-ciu członków mianuje Minister Poczt i Telegrafów, pozostałych zatwierdza Minister na wniosek Polskiego Radja.

W łonie Głównej Rady Programowej stworzono cztery komisje: literacką, muzyczną odczytową i rolniczą, których członkowie reprezentują element fachowy, przeprowadzając objektywną ocenę i krytykę działalności programowej radja. Przy Głównej Radzie Programowej zostało stworzone również Biuro Studjów mające na celu stałe i metodyczne badania czynników wpływających na ukształtowanie liczby abonentów oraz wysuwanie odpowiednich wniosków w związku z działalnością programową Polskiego Radja.

Z piśmiennictwa

X. Antoni Lorens. O prawdzie zawartej w Piśmie św. i o warunkach jej poznania. Miejsce Piastowe 1934. Nakładem Tow. św. Michała Arch. (Stron 35. Cena 40 gr. Do nabycia tamże u XX. Michalitów).

W broszurce tej poucza czcig. Autor zwięźle i w sposób łatwo dla ogółu zrozumiały o prawdziwości ksiąg biblijnych. Sądzę więc, że ona zasługuje bardzo na rozpowszechnienie. *X. P.*

KOMUNIKATY

Rekolekcje zamknięte w Domu Rekolekcyjnym w Dziedzicach na Śląsku w II połowie 1934 r.

Secja IV. Dla kapłanów od 30 lipca do 3 sierpnia; Serja V. Dla WW. Księży Prefektów od 13—17 sierpnia; Serja VI. Dla kapłanów od 27—31 sierpnia; Dla mężczyzn od 7—11 września; Serja VII. Dla kapłanów od 17—21 września; Serja VIII. Dla kapłanów od 8—12 października; Dla mężczyzn od 13—17 października; Serja IX. Dla kapłanów od 22—26 października; Dla panów z inteligencji od 31 października do 4 listopada; Serja X. Dla kapłanów od 5—9 listopada; Serja XI. Dla kapłanów od 19—23 listopada; Serja XII. Dla kapłanów od 10—14 grudnia; Dla mężczyzn od 15—19 grudnia.

Pierwszy dzień oznacza początek o godz. 19-tej wieczorem, ostatni zakończenie o godz. 7-mej rano. Rekolektanci mogą korzystać z pięknego parku. Koszta za utrzymanie dla osób świeckich wynoszą 15 zł., zamożniejsi płacą 18 zł. Należy ze sobą zabrać mydło, ręcznik i inne przybory toaletowe. Przy zgłoszeniu należy podać swój wiek, zajmowane stanowisko oraz dokładny adres. Zgłaszać się należy jak najwcześniej pod adresem: OO. Jezuici, Dziedzice, Śląsk.

Do wiadomości kapłanów Archid. lwowskiej.

Rekolekcje dla kapłanów Archidiecezji lwowskiej rozpoczną się w tym roku w Seminarjum duchownem dn. 6 sierpnia o godz. 20 a skończą się 10 b. m. wspólną Komunją św. — Rektorat Seminarjum duchownego uprasza P. T. Księży, którzy zamierzają wziąć udział w rekolekcjach, o wczesne zgłoszenia.

Wiadomości diecezjalne

Diecezja płocka. Zmarł X. Franciszek Jagodziński, proboszcz w Porębie, kanonik honorowy kapituły pułtuskiej, ur. w r. 1868, wyśw. w r. 1892. R. i. p.

Diecezja krakowska. Zmarł X. Jan Pilch, były proboszcz w Wietrzychowicach i Olesznie, w 80 r. życia, a 56 kapł. R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.